Nr. 110. Kraków, wtorek 23 kwietnia 1907. Rocznik XVI.

Redakcya i administracya: Kraków, Sławkowska 29.

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką **2 K**, bez odsyłki **1 K 60 h**,
za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h.

Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

Telefon redakcyi 396 — administracyi 624.
Adres na telegramy: **Naprzód Kraków.**

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 6 wieczór, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 10 rano.

Towarzysze! Robotnicy! Gotujcie się do obchodu święta 1 Maja!

Doboszyński pod dachem!

Długo szukał właściciel „Nowej Reformy“, znany więcej ze swoich procesów, niż z polityki p. dr Doboszyński, gdzieby mógł skłonić swoją stroskaną głowę. Jako demokrata — choć mocno fałszowany — nie mógł liczyć na poparcie stańczyków, natomiast demokraci onieśmieleni byli trochę haniebnymi procesami p. Doboszyńskiego, które go shańbiły i sprowadziły dyscyplinarkę w Izbie adwokackiej.

Jak tu takiego człowieka wystawić na światło dzienne w charakterze kandydata? A jednak trzeba to zrobić, bo p. Doboszyński ma „Nową Reformę“, tj. fabrykę opinii i jeżeli odmówi demokratom szpalt swojej gazety, wówczas cała demokracya krakowska stanie się ilością niewymierną!...

Po długich namysłach urządził więc p. Doboszyński tak, żeby go i demokraci i stańczycy postawić mogli. Możliwem to było w sojuszu stańczyków z demokratami, sojuszu potrzebym znowu dla prezydenta Lea, którego większość skurczyła się i przemieniła w mniejszość. Nadto p. Leo potrzebuje jakiejś gazety po stracie „Czasu“, a sam nie może kandydować jako prezydent miasta.

W tych kłopotach uwił swoje gniazdo p. Doboszyński i lada dzień usłyszymy, że go demokraci — za zgodą stańczyków — stawiają na Nowym Świecie w Krakowie jako swego kandydata na posła do parlamentu.

Wprawdzie miał tam stawać p. profesor S i k o r s k i, człowiek nauki, pracujący od lat nad zabezpieczeniem Krakowa przed powodzią, członek demokracyi krakowskiej, ale p. Doboszyński usiłuje go wyrzucić z miejsca i wpakować się na kandydata przy pomocy świeżych sojuszników.

Ubolewać wypada nad zastępami inteligencyi demokratycznej, że ich głosami dysponują dziś stańczycy bez zapytania się nawet o zdanie szerszych kół demokratycznych.

Gdyby jakaś inna partya ośmieliła się tak handlować swoimi głosami, jak to dziś w oczach naszych robi kilku macherów demokratycznych na spółkę ze stańczykami, wówczas głośny protest uniemożliwiłby tę robotę.

Ale p. Doboszyński chce mandatu i oto scenerya cała się zmienia; wszystko ma stanąć na jego usługi. Zobaczymy, czy struna zbyt naprężona nie pęknie?

Listy warszawskie.

Warszawa, 18 kwietnia.

Pogrzeb manifestacyjny w Łodzi. — Z Pawiaka.

Opinia publiczna zajmuje się obecnie prawie wyłącznie wypadkami łódzkimi, nie dziwcie się więc, że Łódź w moich listach „warszawskich“ zajmuje tak poczesne miejsce.

Pisałem już w jednym z poprzednich listów, że z rąk morderców narodowo-demokratycznych padają, oprócz zwykłych towarzyszów-szeregowców i wybitni agitatorowie partyjni. Pomiędzy tymi ostatnimi zginął tow. Józef A n d r y s i a k, napadnięty przez narodowych demokratów dnia 8 kwietnia wieczorem.

Był to jeden z tych ludzi, którzy ukochali ideę socyalistyczną całą duszą i pracowali dla niej z bezwzględnem poświęceniem. Znany był szeroko wśród robotników pod pseudonimem „Łamigłowy“ i należał do frakcyi rewolucyjnej P. P. S.; w pogrzebie jego wzięli udział towarzysze bez różnicy poglądów partyjnych. Pomimo represyj rządowych i niebezpieczeństwa napaści ze strony narodowych demokratów, towarzysze postanowili przekształcić pogrzeb zamordowanego na manifestacyę. I plan ten został wykonany.

Kilkutysięczny tłum robotniczy, nie bacząc na to, że był to dzień roboczy, opuścił fabryki, by odprowadzić zwłoki „Łamigłowy“ na cmentarz.

Na czele konduktu pogrzebowego towarzyszki niosły wieńce z czerwonemi, czarnemi i białemi szarfami. Było ich do dziesięciu. Niesiono duży wieniec od łódzkiego komitetu robotniczego P. P. S. (frakcya rew.) od dzielnicy Bałuty i od pabjanickiego komitetu tejże frakcyi. Osobny wieniec przysłał „Bund“. Reszta wieńców pochodziła z rozmaitych fabryk — od ogółu robotników bez różnicy przynależności partyjnej. Między innymi zwracał uwagę wieniec, na szarfach którego widniał napis: „Od towarzyszów z P. P. S., z frakcyi rewolucyjnej i z frakcyi umiarkowanej“.

Wchodząc w boczne ulice, śpiewano pieśni rewolucyjne, a nad trumną na samym cmentarzu wygłoszono 9 przemówień. Z tych trzy wygłosili przedstawiciele frakcyi rewolucyjnej P. P. S. We wszystkich przemowach kładziono nacisk na to, że walki bratobójcze wychodzą tylko na korzyść wrogów klasy robotniczej.

O zajściach na Pawiaku dotychczas nie można się nic dokładnego dowiedzieć. Faktem jest tylko, że ogół uwięzionych protestował przeciwko zamknięciu w karcerze dwóch więźniów i że władze stłumiły ten protest, wysyłając do więzienia dwie roty wołyńców i kozaków, którzy tam dokonywali właściwych sobie czynów bohaterskich.

Swój.

Ruch wyborczy.

Zgromadzenie tramwajowców. W sobotę 20 b. m. odbyło się o godz. 11 wieczór w stow. „Postęp“ w Podgórzu zgromadzenie przedwyborcze tramwajowców. Zebrało się przeszło 50 ze służby tramwajowej. Pierwszy przemówił tow. dr Emil B o b r o w s k i, wyjaśniając zebranym znaczenie reformy wyborczej i podkreślając działalność socyalnej demokracyi za zdobyciem tego prawa.

O sytuacyi obecnej referował tow. B l a u.

Poczem zabrał głos tow. Z a k r z e w s k i i rozwinął program socyalnej demokracyi, jedynej przedstawicielki interesów klasy pracującej.

O święcie 1 Maja i organizacyi mówił tow. S t a c h o w i c z, kreśląc potęgę organizacyi robotniczej i znaczenie manifestacyi majowej.

Tow. B l a u napiętnował następnie niecne zabiegi popleczników kandydatury Korytowskiego, nie wzdrygających się przed użyciem żadnego środka, mającego zwalczyć kandydata socyalistycznego. Jakieś indywidua włóczą się po tramwajach i obiecują tramwajowcom po 5 K za głos, klika magistracko-kahalna znów wróciła do starej szkoły wyborczej. Mowea stawia rezolucyę:

„Zebrani tramwajowcy-wyborcy miasta Podgórza oświadczają się solidarnie i jednomyślnie za kandydaturą tow. dra Bobrowskiego, i wyrażają przekonanie, że żaden uczciwy wyborca nie odda głosu na Korytowskiego, dla poparcia którego klika magistracko-kahalna nie waha się użyć wszelkich sztuczek wyborczych, wypróbowanych za dobrych czasów systemu kuryalnego“.

Rezolucyę tę uchwalili zebrani jednomyślnie wśród burzy oklasków i okrzyków na cześć tow. dra Bobrowskiego.

Na zakończenie przemówił tow. J a w o r s k i, wzywając do organizacyi, poczem przewodniczący zamknął zebranie okrzykiem na cześć socyalnej demokracyi.

Ruch wyborczy w zagłębiu chrzanowskiem. W powiecie chrzanowskim rozkołysał się potężnie ruch wyborczy. Oprócz kandydatów stawianych przez stronnictwa — niemal codzień wyłania się jakaś osobistość powiatowa, jakiś „domorosły polityk“ i prosi o zaufanie wyborców. Mania posłowania tak opadła tamtejszych obywateli, że dotychczas naliczono aż 17 kandydatów, nie licząc kandydatów na kandydatów. Najpoważniejsze szanse ma tow. Kurowski, którego tamtejsi górnicy i włościanie wszędzie owacyjnie witają i na licznych zgromadzeniach z entuzyazmem uchwalają jego kandydaturę. „Centrum ludowe“ postawiło w tym powiecie kandydaturę p. dra Damskiego, człowieka w powiecie znienawidzonego, lecz pomimo teroru, jaki stosują względem górników i włościan tamtejsi urzędnicy i gwarectwo w Jaworzniu („centrum ludowe“ i gwarectwo bronią zawzięcie górników!), nie będzie z tej mąki chleba i p. dr Damski nie pojedzie do Wiednia, lecz wróci do gwintówki-dubeltówki i swoich zajęcy. Jaki nastrój panuje wśród górników, to najlepiej wskazuje nam to, że „przyjaźniacy“ w Jaworznju buntują się i oświadczają, że wolą głosować na socyalistę, niż na kandydata „centrum ludowego“. Ks. Sosin zwątpił o wszystkiem, bo socyaliści urządzają mu zebrania pod nosem i z żalem spostrzega, jak powoli wymykają się „przyjaźniacy“ z pod jego opiekuńczych skrzydeł i uczęszczają licznie na nasze zebrania.

P. Stohandel także ma apetyt na mandacik i od kilku dni objeżdża rowerem okolicznie wsi i zamiast zgromadzeń liże się wójtom i pisarzom gminnym. Podobno uskarża się wszędzie na ks. Sosina, który opuścił go w ostatecznej chwili i przy pożegnaniu miał go ciężko obrazić. Rozumie się, że p. Stohandel nie ma najmniejszych widoków!

W Jaworznju odbyło się we czwartek wielkie zgromadzenie górników w sprawie święta 1. Maja i wyborów. Referowali tow. Kurowski i Baścik. Licznie zebrani górnicy uchwalili rozpocząć agitacyę za świętem 1. Maja i z zapałem powitali kandydaturę tow. Kurowskiego.

Sfery rządzące Jaworznem nie chcą za żadną cenę dopuścić, by socyalistyczna organizacya się rozwinęła. Gwarectwo, księża i burmistrz tamtejszy urządzili piekielną nagonkę za tem, by socyaliści nie dostali lokalu na zgromadzenie. Prawie wszystkie domy należą do gwarectwa, a reszta zupełnie nie nadaje się do urządzania zgromadzeń. Wobec tego postanowiliśmy urządzić zebranie

LEON FRAPIÉ.

OCHRONKA.

50

Kliner, to ten brunecik z przeciętą szyją: twarz blada, ale mina inteligentna z oczami ruchliwemi, jak u kosa.

Trzymałam pięść przy ustach i udawałam, że żuję długo; wyciągnęłam nawet kilkakrotnie szyję, niby łykając.

Kliner z natężeniem wszystkich władz śledził, jak zajadam tę słodycz i czyhał na mój zachwyt. Bo przecież uwydatnia się na zewnątrz coś tak smacznego, doskonałego, jak ten kąsek: przekształca natychmiast całą osobę.

— Doskonałe, mój mały! — wyrzekłam promieniejąca.

A on z dumą, wielkością milionera mówi:

— Hej! to nie jadło robotnika!

I jak dwaj wybrani, którzy — cichaczem przed zawistnym tłumem — poznali co dobroby, całe poobiedzie, ilekroć oczy nasze się spotkały, „śmialiśmy się do rozpuku“.

I wyrzuty moje pierzchły zupełnie, nie mam już żadnej obawy, jestem silna!

* * *

Lipiec. — Zwycięska jasność dni letnich jeszcze bardziej uwydatnia szkołę z jej ścianami, malowanemi na bronzowo, blado-zielono, brudno-biało, jeszcze bardziej nadaje jej cechę lokalu publicznego, czasowego więzienia.

Podczas pauzy, na podwórzu samem, dzieci wybuchają przymuszoną radością fikcyjnego wyzwolenia; inny gwar wnieśliby na ulicę, na skwer. Zrana twarz moja jest inna, pada na nią odblask pedagogii tych pań; wewnętrznie też mam wrażenie zależności od władzy, z którą żadnej nie może być łączności; instynktownie ciało moje kurczy się i strzeże. Chciałam zaznaczyć jakiś wynik z końcem roku szkolnego, oto jest: wszyscy stracili coś ze swej indywidualności, wszyscy ulegają ukrytemu wpływowi „urzędu“.

Zaraz po wstąpieniu — z powodu specyalnej woni ogólnej budowy wysokiej i pustej, z powodu symetrycznego umeblowania, stworzonego do szeregowania, z powodu ogólnego regulaminu, unoszącego się w powietrzu — dzieci i osoby dorosłe przybierają dusze „na rozkaz“. Dzieci przychodzą, oddają ukłon specyalny, ukłon „na użytek szkoły“, układają głosy swe, spojrzenia.

Ileż siły, piękna wniesionego tu marnieje!

Bo, przyznać to trzeba, najlepsza część jednostki zanika w szkole.

Tak jak sztuka ożywiają, odradzają „wyjątkowi, dzicy“, tak życie ku lepszemu kierują „niespokojni“. Nadzieje pokolenia spoczywają w złych uczniach. Adam, przezwany przez te panie „niezdolny do dobrego“, reprezentuje dla mnie postęp w przyszłości.

Cóż u dyabła! Przecież nie w grzecznym Leonku Cheron, wydyscyplinowanym, nie mającym żadnej samorzutności, można widzieć nadzieję na przyszłość!

* * *

Odebrałam uroczyste wezwanie od mego wuja: „będzie szczęśliwy, spełniając rolę należną ojcu w takiej okoliczności“. Czeka na mnie pojutrze, zaraz z początku wakacyj.

Oto gdzie jestem. Próżno, w niczem nie przyczyniam się do tego, zdarzenia idą swoim trybem, bez mego udziału, mimo mnie!

Zdaje się, że sytuacya sama rozwiąże się we właściwej chwili.

Ileż przebytej drogi! List wuja nie oburzył mnie, sprawił tylko drżenie, które trwa dotąd i jakieś odrętwienie myśli i czucia... Czy śniłam o swoim oporze? Są więc we mnie dwie osoby: jedna, która się broni, druga, która przystaje?

Nie jestem bardzo pewna słów, które powiedziałam pani Paulin; zapewne zrozumiano je jako przyzwolenie.

A cóż odpowiedzieć sobie samej? Czyż nie mogę powiedzieć, że nie kocham?...

Ale w miarę, jak przemawia serce moje, uczuwam też wyrzuty. Nie mogę przecie z dnia na dzień sprzeniewierzyć się swym postanowieniom!

Jutro ostatni dzień szkoły: musiałby dzień ten być bardzo złym, żebym zaniechała obowiązku i rzuciła swą służbę.

Ale spodziewam się, że zajdzie przeszkoda, która niepozwoli mi iść do wuja pojutrze. Jeśli tam pójdę, wszystko stracone!... Czuję to po osłabieniu fizycznem, po woli mej błądzącej, po pamięci zmąconej... co za wstyd! czuję to po niepokoju, który mnie ogarnia, niepokoju takim, jak przy pierwszych zaręczynach! Próżno powtarzam sobie, że byłam już zawiedziona, wyszydzona, to trudno! Chęć budzi się na nowo.

„Ludzie tutejsi“ zadecydują. Jutro będę miała postawę, która ku wszystkim wołać będzie „nie dajcie mi odejść“. Zobaczymy!

* * *

Noc tę chcę spędzić na pisaniu, na rozmyślaniu, czuwać będę „w towarzystwie dzieci szkolnych“, przed któremi z góry spowiadam się na wypadek, gdyby mi siła wola nie dopisała.

I jakimkolwiek będzie dzień jutrzejszy, starać się będę zdać z niego sprawę, jakby to był testament istnienia, na progu nowego istnienia. Bo dzisiaj jestem jeszcze „osobą prowizoryczną“, jutrzejsza próba ostatecznie zrobi ze mnie albo starą pannę, albo mężatkę... (Więc nie wątpię: małżeństwo moje jest pewne, jeżeli zechcę!)

Ale nie opuszczę swego posterunku! Moje dzieciny maleńkie, wzywam was wszystkie tu, do mego pokoju: nie dajcie mi odejść, uczepcie się mnie, jak to tak często czyniłyście żartem.

Słuchajcie dobrze: byłam dziewczyną różną od was, od waszych rodziców; byłam, jak to mówią, „z innej sfery“... A teraz ta sfera chce mnie odebrać. Widać, że nie można wyrwać się ze swej sfery! Jakiś czas można wmawiać w siebie, że się przeszło do innego obozu, można łudzić się samemu, ale to pozór!

(Dalszy ciąg nastąpi).

pod gołem niebem na rynku w Jaworzniu. Lecz p. Jeleń, tamtejszy ojciec miasta, nie chciał udzielić pozwolenia, motywując swą odmowę rozkazem starostwa w Chrzanowie, by nie dopuszczano do urządzenia zgromadzeń pod gołem niebem. Zapytujemy przeto p. starostę w Chrzanowie, na jakiej podstawie pozwolił sobie na czas wyborów zawiesić ustawę o zgromadzeniach pod gołem niebem?

Przecież to jest rzecz niesłychana i absolutnie niedopuszczalna. P. Jelenia ostrzegamy, by nie zapominał o tem, że mieszkańcy Jaworzna to 9/10 górników i że jego obowiązkiem jest stać na usługach tych, którzy są podstawą miasta, a nie wysługiwać się gwarectwu lub lizać stopy starościńskie.

Z Bierzanowa piszą nam: Dnia 21 b. m. odbyło się masowe zgromadzenie w Bierzanowie. Tłumy chłopstwa stawiły się tak licznie, że obie izby lokalu zgromadzeniowego, sień i plac przed domem były przepełnione. Zebrani w liczbie przeszło 300 wysłuchali przemowy tow. Morawieckiego. Referent przedstawił nędzę ludu, program partyi socyalistycznej i wezwał do głosowania na kandydata socyalistycznego. Na wniosek tow. Świerka zebrani jednogłośnie uchwalili oddać głosy na tow. Zygmunta Klemensiewicza. Przeciw nie podniosła się ani jedna ręka. Na wezwanie tow. Morawieckiego, by przeciwnicy zabrali głos, przemówił z dawnych stojałowszczyków jeden w obronie Stojałowskiego, że ten stoi po stronie ludu, a nie po stronie szlachty. Po ciętej odprawie tow. Morawieckiego i tow. Świerka przemawiali miejscowi górnicy, magazynier kolejowy i inni. Wszyscy oświadczyli się za kandydaturą socyalistyczną.

Bar. Battaglia umizga się do kolejarzy. Z Tarnowa piszą nam: Odbyło się tu 17-go b. m. zgromadzenie przedwyborcze bar. Battaglii, zwołane przez „komitet przedwyborczy kolejarzy."

Inspektor kol. państw. Karaś, portyerzy Weselli i Ochwat ukonstytuowali się jako komitet, zwołali zgromadzenie kolejarzy w „Gwieździe" za zaproszeniami, ależ o zgrozo, zeszło się aż 11 kolejarzy i to już razem z komitetem, ogółem zaś na sali znajdowało się wyborców razem z naganiaczami aż piętnastu.

Zagaił „zgromadzenie" Weselli gorącem „odczytaniem" (!!) z kawałka papieru zreferowanego przez Battaglię, ale że to było pismo „uczone", więc z wielką trudnością przesylabizował, ale przecież zgromadzenie zagaił!! Wreszcie przemówił kandydat Battaglia o kolejarzach, że jako „przemysłowiec" stara się tem samem i o szybszy ruch, o pomnożenie wagonów, maszyn, pociągów osobowych, a tem samem stara się o pomnożenie personalu.

Na interpelacyę jednego z kolejarzy, co się dzieje z regulacyą płac i z dodatkiem drożyźnianym, odpowiedział, że nic nie wie, ale się zapyta ministeryum telegraficznie, co się z tem stało.

Oświadczył się także serdecznie za „biednym" rządem, który ma z kolei deficyt, i że dlatego kolejarze nie mogą dopiąć swych słusznych żądań.

Na uczczenie tego „licznego" zgromadzenia zaprosił Weselli wszystkich 10 kolejarzy i jakiegoś obcego lizunia do karczmy, gdzie zafundował flachę gorzały, 22 duże piwa i na to aż 100 koron musiał zmienić, które to tak ciężko „zapracował."

Separatyści przeciw kandydaturze socyalistycznej. „Głos" lwowski pisze: Nędzną i nieprzyzwoitą rolę odgrywają w obecnej walce wyborczej t. zw. separatyści we Lwowie. Oni, którzy wobec socyalistycznej Europy chcą uchodzić za „prawdziwych" socyalistów, nie mają teraz, kiedy w III. okręgu lwowskim toczy się zacięta walka między kandydatem socyalistycznym tow. Diamandem a klerykałem Braudem, — nic lepszego do roboty, jak szkalowanie tow. Diamanda.

Na środę 17 b. m. zwołali separatyści zgromadzenie wyborcze, na którem urządzili zasadzkę na tow. Diamanda. Przygotowali się mianowicie z najrozmaitszemi kalumniami, których wedle ich planu miał tow. Diamand osobiście wysłuchać. Tow. Diamayd nie przyjął „uprzejmego" zaproszenia, wystosowanego w ostatniej chwili, ponieważ tego wieczoru zajęty był na innem zgromadzeniu, wcześniej zapowiedzianem. Na zgromadzeniu separatystów wygłosił dr Mosler z Buczacza, znany psychopata polityczny, mowę za — syonistarabinem Braudem, mianowicie w ten sposób, że obrzucił Diamanda obelgami w stylu „Gońca". Tow. Szalitowi, który chciał odpowiedzieć na kalumnie człowieka, u którego nigdy nie wiadomo, gdzie się kończy niepoczytalność, a zaczyna świadoma nienawiść do socyalnej demokracyi, — nie dali separatyści mówić i obrzucili go wyzwiskami.

Niema oczywiście najmniejszej obawy, aby garstka separatystów mogła wpłynąć na rezultat walki wyborczej. Olbrzymia masa robotników żydowskich stoi zdala od tej roboty i agituje energicznie za kandydaturą socyalistyczną.

Konserwatyści, rządowcy i klerykali wszystkich wyznań obawiają się ogromnie wyboru tow. Diamanda, którego znają jako nieustraszonego i zdolnego rzecznika klasy robotniczej. Tow. Diamand byłby jako poseł groźnym przeciwnikiem reakcyonistów wszystkich odcieni. Aby osłabić jego popularność, rozpuszczono cały aparat oszczerstw i łgarstw, aby zohydzić go w oczach robotników.

Konstatujemy, że w tej oszczerczej kampanii przeciw Diamandowi biorą też udział t. zw. separatyści. „Socyaliści", którzy popierają pośrednio kandydaturę klerykała żydowskiego Braudego, — fakt, godny roztrząsania na międzynarodowych kongresach socyalistycznych, do których separatyści lubią apelować.

Przegląd polityczny.

Bar. Beck o ugodzie. W sobotę w południe udała się deputacya centralnego Związku przemysłowców austryackich do prezydenta ministrów bar. Becka i oświadczyła, że w kołach przemysłowców wiadomości o stanie rokowań ugodowych wywołały pewne zaniepokojenie i wskazała na oświadczenie ministra Kossutha w komisyi gospodarczej.

Bar. Beck wyraził zadowolenie z powodu zjawienia się deputacyi i zapewnił, że niema żadnego powodu do zaniepokojenia. Rząd zawsze stał na stanowisku, że dłużej terminowa ugoda leży w obopólnym interesie, ale oprócz tego nie należy zapominać o samej treści umowy. Dotąd rząd jest zupełnie wolny i w żadnym kierunku ani co do czasu, ani co do treści umowy nie jest związanym. Rząd węgierski nie zachował się odmownie co do zawarcia ugody poza rok 1917 i w rzeczywistości istnieje projekt rządu węgierskiego, odnoszący się do zarządzeń na dłuższy okres, niż okres trwania traktatów handlowych. Projekt ten polega na tem, aby — jeżeli już po roku 1917 zasada wolnego ruchu towarowego nie może być w zupełności utrzymaną — w każdym razie sprawę tę rozwiązać przez międzycła, nie bardzo oddalone od tej zasady.

Obowiązkiem rządu austryackiego jest propozycye te szczegółowo i najsumienniej zbadać. Nie należy przeoczać, że zupełnie wolny ruch nie jest przecież jedynie możliwym wyrazem ekonomicznej wspólności. Można sobie bardzo dobrze wyobrazić stosunki, w którychby także leżało w interesie austryackim zasadę wolnego ruchu poddać pewnym ograniczeniom.

Dziś nie można powiedzieć, czy ugoda dojdzie do skutku, a tem mniej, na jaki czas i jakiej treści. Rząd jednakże ze spokojem oczekuje dalszego przebiegu rokowań i jasno sobie zdaje sprawę, że traktat, któryby pod firmą ugody pozostawił niewyrównane dyferencye i właściwie tylko przygotował rozdział, jest niemożliwy.

Tak ważna zmiana może być przyjętą tylko, jeżeli się w gwarancyi stałości otrzymuje pewne odszkodowanie. Szczególnie uspokojenie czerpie rząd z tej okoliczności, że na wypadek, gdyby mimo wszelkiego usiłowania nie przyszło do ugody, Austrya może ze spokojem spoglądać na dalszy rozwój sprawy.

Bar. Beck omówił następnie sprawę podatków konsumcyjnych i oświadczył, że istotnie toczą się układy o odnośną umowę, jednakże o naruszeniu interesów produkcyi austryackiej absolutnie nie może być mowy. Możecie panowie być przekonani — zakończył bar. Beck — że interesa austryackie spoczywają w dobrych rękach i dotąd zachowaliśmy sobie otwartą drogę dla wszelkich możliwości rozwiązania. Interesowane koła mogą być spokojne, że bez nich nie nastąpi rozstrzygnięcie. Wprawdzie mam dość odwagi, aby wziąć na siebie zawsze odpowiedzialność za to, co czynię, ale zawsze trzymałem się zasady, aby w tak ważnych wypadkach wysłuchać opinii kół interesowanych. Jakakolwiek więc decyzya zapadnie, nie zawrzemy ugody, nie odpowiadającej interesom Austryi, i nie zgodzimy się na stosunek, nakładający na nas ograniczenia, a nie dający w zamian za to innych praw. Nie zgodzimy się na stan bezbronnego związania.

Reprezentanci przemysłu wyrazili bar. Beckowi podziękowanie za jego wywody i oświadczyli, że one są w stanie rozproszyć obawy, panujące w kołach przemysłowych, a wywołać uczucie pewności, że rząd niczego bez kół interesowanych nie przedsięweźmie. Przemysłowcy są przekonani, że obecny rząd jak dotąd, tak i nadal przy rokowaniach ugodowych z całą stanowczością strzedz będzie interesów austryackich.

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu wyborczym!

Z TEATRU.

„Edukacya Bronki", komedya w 3 aktach St. Krzywoszewskiego.

Komedya Krzywoszewskiego obraca się w kole utartych i do zbytku już znanych sytuacyj dramatycznych. Półświatek, artystki mniejszego rzędu, złota i pozłacana młodzież, odtrącone uczucie, fałszywa moralność i pozorna uczciwość — wszystko to już było niejednokrotnie: ostatnio na scenie krakowskiej ze środowiskiem tem wystąpił w „Aszantce" Perzyński. Zaletą sztuki Krzywoszewskiego jest jej bardzo dobre przeprowadzenie sceniczne, które zwłaszcza w I. i II. akcie podtrzymuje niesłabnącą uwagę widzów, nawet wobec tak naiwnych środków, jak niedyskrecya inkasenta lub muzyka Zahorskiego, dolatująca z sąsiedniego gabinetu. Akt III. ma już zawczasu tak przygotowaną i niewątpliwą sytuacyę, że wydaje się przez to zbyt długim i rozwlekłym. „Edukacya Bronki" jest daleka od wszelkiego lirycznego patosu: mimo silnego napięcia w akcie drugim jest ona przedewszystkiem komedyą satyrą, która w ironicznem świetle widzi zarówno brutalny egoizm Zahorskiego, jak i łatwo pobudliwe łzy kształcącej się w szkole życia Bronki.

Komedya Krzywoszewskiego zyskała powodzenie, którego znaczna część jest jednak niepodzielną zasługą wykonawców. Tytułowa rola Bronki w wykonaniu p. Przybyłkówny zamieniła się na świetną postać, tchnącą prawdą, wdziękiem i bezpośrednim wybuchem uczucia. W rolę swoją p. Przybyłko wlała szczerość i głębię i z dość szablonowej postaci stworzyła zjawisko jednostkowe, wyłączne, jedyne. Akt II. wzruszał i wstrząsał więcej, niż to uczynić się udało autorowi: ten powiew prawdziwej sztuki był wyłącznie dziełem p. Przybyłko.

W sztuce Krzywoszewskiego Bronka jest cały czas naczelną postacią: nie schodzi ona prawie ze sceny. Wobec tej roli inne mają tylko podrzędne znaczenie, ale i w nich wykonanie wykraczało daleko poza przeciętność. Pani Słubicka w roli „cioci" dała doskonałą sylwetkę, pełną charakteru a wolną od wszelkiej przesady i tanich efektów.

P. Bończa jako lichwiarz Schwan umiał wyzyskać swe tak krótkie pojawienie w akcie pierwszym, by w kilku słowach wyróżnić i podkreślić osobistość swej roli.

Najtrudniejsze zadanie miał p. Jednowski, którego rola wymagała od autora daleko większej siły i powagi artystycznej. Berena, utrzymany w powierzchownym tonie całej sztuki, był patetycznie śmieszny, zarówno w scenie, gdy odmawia podania ręki Zahorskiemu, jak wówczas, gdy pragnie poślubić i rozpocząć idylliczne życie z Bronką. Z tych niebezpieczeństw niezamierzonego komizmu p. Jednowskiemu udało się wyjść obronną ręką, a to już był sukces niemały.

Świetnie granej komedyi Krzowoszewskiego wróżyć można niewątpliwie długi żywot sceniczny. *t.*

KRONIKA.

Kraków, 22 kwietnia.

Nowiny krakowskie.

Do komitetu majowego mogą towarzysze zapisywać się w Związku stowarzyszeń robotniczych (Wiślna 5) i w Administracyi „Naprzodu" (Sławkowska 29).

Lista zgłoszeń do Komitetu majowego zostanie zamkniętą we czwartek 25 b. m. wieczór.

Z Uniwersytetu ludowego. W sobotę 20 b. m. odbył się wstępny wykład pani dr Zofii Daszyńskiej-Golińskiej przy licznym udziale słuchaczów. Dalsze wykłady „o współczesnem zagadnieniu ludności wobec teoryi Malthusa" odbywać się będą w biurze Uniwersytetu ludowego (Grodzka 43) dwa razy tygodniowo, we wtorki od godz. 7 do 8 i w soboty od godz. 6 do 7.

W sprawie oszustw z stemplami na papierach wartościowych bawi w Krakowie od 3 dni komisarz policyi berlińskiej Waldemar Müller i konferuje z prowadzącym śledztwo w tej sprawie drem Jendlem. W ostatnich dniach aresztowano dalszych trzech wmieszanych w tę aferę obwinionych na Kazimierzu.

Szajka złodziejska złożona: z Gazla, Króla, Chmiela, 3 kobiet i 2 mężczyzn zasiada dziś na ławie oskarżonych przed trybunałem przysięgłych pod przewodnictwem radcy Traunfellnera. Szajka ta kradła w niesłychany sposób, a schowek mieli na Zakrzówku. Wszyscy oskarżeni mają już za sobą przeszłość upstrzoną licznemi karami, a Gazel zaczął swą karyerę jeszcze w r. 1888. Rozprawa potrwa 2 dni.

Zamach samobójczy. Dziś o godzinie 12 w południe strzelił do siebie w zamiarze samobójczym 21-letni Tadeusz G., uczeń szkoły przemysłowej, zamieszkały przy ul. Brackiej. Kula wymierzona w serce poszła bokiem, wyrządzając niezbyt ciężką ranę. Rannego zaopatrzyło pogotowie i przewiozło na klinikę chirurgiczną.

Nieszczęśliwy wypadek przy pracy. W cegielni Karola Czecza w Płaszowie, dzierżawionej przez Jakóba Rothirscha, zdarzył się dnia 19 b. m. następujący wypadek: Wskutek nieosłaniania walców u maszyny cegiarskiej, zgniotły one rękę robotnikowi młodocianemu, Antoniemu Dzudzikowi, który zatrudnionym był przy sypaniu gliny na kosz. Kierownikiem tej cegielni jest p. Felczer, który nie będąc fachowcem, nie może też wiedzieć nic o środkach ochronnych około maszyn.

Jak się na ten wypadek zapatruje inspektor przemysłowy?

Pałac pokoju w Hadze. Na wystawie budowlanej w Domu Towarzystwa technicznego znajduje się od dłuższego czasu projekt konkursowy na budowę „Pałacu Pokoju" w Hadze, którego autorem jest architekt miejski p. Jan Zawiejski. Amerykański krezus Carnegie, ofiarował milionowy fundusz na postawienie tego budynku, rozpisano konkurs pomiędzy architektami całej kuli ziemskiej, a dzięki temu mogli i polscy artyści wziąć udział w tym pierwszorzędnym artystycznym turnieju światowym. Z pomiędzy 216 nadesłanych z całego świata projektów, wybrała Jury, składająca się z 2 Amerykanów, 2 Niemców, 1 Francuza i 1 Anglika, tylko czterdzieści projektów w ścisłym wyborze, aby z pomiędzy nich przeznaczyć projekty do pięciu nagród, programem konkursowym zastrzeżonych, z których jedną, na 4-tem miejscu zdobył najsłynniejszy architekt wiedeński prof. Otto Wagner, twórca i przywódca modernizmu w architekturze. W tym ściśłym wyborze znajdował się projekt Zawiejskiego z godłem: „Cedant arma togae".

Znany wydawca berliński E. Wasmuth, publikuje obecnie w wspaniałej edycyi najwybitniejsze prace tego pierwszorzędnego, artystycznego, światowego konkursu, a jak to z rozesłanego odnośnego prospektu widać — jest p. Zawiejski nietylko jedynym Polakiem, ale nawet jedynym austryackim poddanym, którego projekt w Berlinie będzie wydanym. Pierwszy zeszyt tego wydawnictwa znajduje się już ma półkach kięgarskich.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.**

Wtorek: „Don Carlos", tragedya w 11 obrazach Szyllera (występ M. Tarasiewicza).

Środa: „Edukacya Bronki", komedya w 3 aktach St. Krzywoszewskiego.

Czwartek: „Nowa Dejanira", dramat w 5 aktach Jul. Słowackiego (występ M. Tarasiewicza).

Piątek: „Książe niezłomny", tragedya w 9 obrazach Calderona de la Barca (występ M. Tarasiewicza) popularne.

Sobota: „Śluby panieńskie", komedya w 5 aktach Al. hr. Fredry (występ M. Tarasiewicza i M. Przybyłko).

Niedziela o godz. 3 po południu: „Radcy pana radcy", komedya w 3 aktach M. Bałuckiego (ceny zniżone do połowy). — O godz. 7 wieczorem: „Beatryx Cenci", tragedya w 14 obrazach Jul. Słowackiego (występ M. Tarasiewicza).

Poniedziałek; „Halka", opera St. Moniuszki.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza w Krakowie.**

Biblioteka Uniwersytetu ludowego. Czytelnia pism oraz Biuro porady mieści się przy ulicy Grodzkiej 43, II. p.

Biblioteka otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, a w niedziele i święta od 9—1.

Czytelnia pism otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, a w niedziele i święta od godz. 9—1 i od 3—9.

Nowiny lwowskie.

Wybór prezydenta miasta odbędzie się 25 b. m. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że prezydentem zostanie dotychczasowy drugi wiceprezydent miasta p. Stanisław Ciuchciński, którego stawia partya mieszczańska. W miejsce p. Ciuchcińskiego zostać ma drugim wiceprezydentem delegat miasta p. Edmund Riedl. Próbny wybór odbyć się ma 24 b. m.

Wykłady na uniwersytecie. W sobotę odbyła się konferencya dziekanów, na której po dłuższej dyskusyi uchwalono rozpocząć wykłady dopiero dnia 10 maja z tego głównie powodu, że za kilka dni rozpoczynają się już ruskie ferye wielkanocne i że gdyby wykłady teraz rozpoczęto, musianoby je znowu za kilka dni przerwać. Wpisy studentów odbywają się w porządku i potrwają do końca kwietnia.

— **Spółka fakturowa.** Walne zgromadzenie członków nowozałożonej pod patronatem Banku krajowego Spółki fakturowej we Lwowie wybrało dnia 17 b. m. dyrekcyę złożoną z pp. Franciszka Garwacińskiego, Józefa Przybyłowicza i dra Leona Wasserbergera jako dyrektorów, a pp. Aleksandra Lewickiego, Stanisława Niemczynowskiego i Kazimierza Szczepańskiego jako zastępców. Czynności swoje rozpocznie Spółka fakturowa w pierwszych dniach maja.

Z kraju.

Uniwersytet ludowy na prowincyi. W bieżącym tygodniu odbędą się następujące wykłady popularne inż. Libańskiego: Dnia 25-go w Wieliczce „O cudach nowoczesnej techniki"; tegoż samego dnia po południu dla młodzieży szkolnej „O końcu świata"; dnia 27-go w Niepołomicach „Technika współczesna i przemysł"; dnia 28-go w Andrychowie „O budowie wszechświata"; dnia 29 b. m. w Żywcu „Sztuka i kultura Grecyi". Wszystkie z obrazami świetlnymi.

Przedłużenie reklamacyj kolejowych. Ministerstwo kolei przedłużyło termin do wnoszenia reklamacyj frachtowych w austryac

ych władz kolejowych w sprawie przesyłek odpadków soli kuchennej z Bochni i Wieliczki w porozumieniu z interesowanemi prywatnemi kolejami, aż do końca bieżącego miesiąca.

Rezygnacya burmistrza Kołomyi. Burmistrz Jan Kleski zrezygnował ze swej godności. Sprawa ta ma być przedmiotem posiedzenia Rady miejskiej. Powód, na razie tajemnicą osłonięty, leży prawdopodobnie w podwójnej polityce p. Kleskiego, który, będąc sam przewodniczącym komitetu miejskiego, popierającego kandydaturę p. Kolischera, wyciągał z drugiej strony ręce po mandat do Rady państwa, ofiarowany mu ze strony komitetu chrześcijańskiego na zgromadzeniu chrześcijańskch wyborców. Dopiero pod presyą członków miejskiego komitetu zdecydował się kandydatury swej nie stawiać.

Egzamina dojrzałości w seminaryach nauczycielskich odbędą się w bieżącym roku w następujących seminaryach: W seminaryach męskich. W Krakowie, egzamin pisemny abituryentów zakładu i prywatystów 13 maja, prywatystek 27-go maja; egzamin ustny prywatystów 27-go maja, abituryentów zakładu 1 czerwca, prywatystek 26 czerwca. W Krośnie, pisemny 21 maja, ustny 3 czerwca. W Rzeszowie, pisemny 1 maja, ustny abituryentów zakładu 15 maja, prywatystów i prywatystek 27 maja. W Tarnowie, pisemny 23 maja, ustny abituryentów zakładu 7 czerwca, prywatystów i prywatystek 15 czerwca. W Starym Sączu, pisemny 13 maja, ustny 3 czerwca.

W seminaryach żeńskich: W Krakowie, w seminaryum państwowem pisemny 21-go maja, ustny abituryentek zakładu 15 czerwca, prywatystek 26 czerwca. W Krakowie, w prywatnem seminaryum Preisendanza, pisemny 21 maja, ustny 13 czerwca.

Z zaboru rosyjskiego.

Wyniki śledztwa. Śledztwo w sprawie zabójstwa dra Drzewieckiego stwierdziło, że odebrany od ujętych morderców rewolwer jest własnością pana J., teścia zabitego. Badany p. J. zeznał, że rewolwer ten oddał do użytku praktykanta ogrodniczego Józefa Sieczki, co potwierdzają też schwytani mordercy, wynajęci przez tegoż Sieczkę. Ponieważ Sieczka uciekł, dalsze poszukiwania w tej sprawie są wielce utrudnione.

Zabójstwo artysty-malarza. W Łodzi ogromne wrażenie wywołało zabójstwo 29-letniego Edwarda Grajnerta, artysty-malarza, nauczyciela rysunków w gimnazyum polskiem. W sobotę podeszło do niego na ulicy trzech młodzieńców, z których dwaj pochwycili go za ręce, trzeci zaś powalił dwoma strzałami rewolwerowymi. Grajnert padł trupem na miejscu.

Dwóch sprawców uciekło. Trzeciego dopędzili robotnicy. Ujęty zeznał, że nazywa się Aleksander Grobelli, ma lat 20 i że do zabójstwa go wynajęto.

Robotnicy wywieźli Grobellego na pusty plac i tu go — rozstrzelali.

Zabójstwo dra Drzewieckiego i Grajnerta świadczy, jak się zdaje, że zaczyna wchodzić w modę załatwianie porachunków osobistych i rodzinnych — przy pomocy najemnych zbirów...

W Łodzi. W nadchodzącą środę odbędzie się zebranie delegatów robotników fabrycznych w sprawie zapobieżenia dalszym walkom bratobójczym. Fabryki, zatrudniające od 50 do 500 robotników, wybierają jednego delegata. Ponad 500 jeden delegat przypada na każde pół tysiąca robotników. Do władz wystąpiono o pozwolenie na odbycie zebrania.

Cztery wyroki śmierci. Warszawski sąd wojenno-okręgowy na posiedzeniu w cytadeli rozpatrywał głośną sprawę o pogrom instytucyj rządowych w Łagowie w dniu 20 grudnia 1905 r. W dniu tym do Łagowa przybyło kilkunastu młodzieńców, uzbrojonych w rewolwery i karabiny mauzerowskie, którzy wtargnęli najpierw do szkoły miejscowej, gdzie popalili wszystkie podręczniki rosyjskie oraz porżnęli portrety carskie, następnie kilku z nich udało się na pocztę, pozostali zaś do urzędu gminnego; w obu tych instytucyach zabrano wówczas z górą tysiąc rubli. Przed sądem wojennym stanęło 11 osób. Na śmierć przez powieszenie skazani zostali: Wincenty Sokół, Stanisław Witkowski, Jan Kormalski, Michał Ejzelman; pozostałych uniewinniono.

Strzały do żołnierzy. W Dąbrowie przy sprawdzaniu warty wojskowej do felwebla 22 pułku niżegorodzkiego Poronina, oraz do żołnierza tegoż pułku Kowatina, ktoś dał z za płotu w pobliżu koszar trzy strzały z rewolweru. Jedna z kul zraniła w nogę szeregowca Kowatina, feldwebel zaś wyszedł z opresyi cało. Zarządzono natychmiast pościg, który jednak nie dał żadnych wyników.

Z caratu.

Audyencya Gołowina w Carskiem Siole. Prezydent Dumy Gołowin, prosił ministra dworu bar. Fredericha o wyjednanie mu audyencyi u cara. Minister dworu zapytał o cel audyencyi. Gołowin odpowiedział, że chce poinformować cara o robotach Dumy. Jest to prawo i obowiązek prezydenta. Audyencya ma nastąpić w Carskiem Siole 20 kwietnia.

Prof. Martens, twórca pokoju w Hadze. Prof. Martens zamieścił w „Times'ie" drugi artykuł, w którym się zastanawia nad tem, jak łatwiej Dumę rozpędzić. Londyński korespondent „Ruskiego słowa" przytacza w telegramie wyjątki z tego artykułu. Dla uniknięcia rozlewu krwi i rewolucyi radzi Martens jednocześnie z rozwiązaniem Dumy ogłosić termin zwołania trzeciej Dumy. Wszelkie wahania są niebezpieczne. Dalej — musi rząd zmienić prawo wyborcze, chociaż wbrew prawom zasadniczym. Innego wyjścia niema. Niestety, powrót do starego porządku jest niemożliwy.

Pop socyalistą rewolucyonistą. Wybrany na posła z Jenisejskiego kraju, w Syberyi, pop Bryliantow, wstąpił do frakcyi socyalistów rewolucyonistów. Księżom przykład i nauka.

Głodówka. W petersburskiem więzieniu poprawczem, z powodu zmniejszenia porcyj, rozpoczął się strejk głodowy 600 więźniów. Do strejku przyłączyli się polityczni i kobiety.

Zjazd w sprawie narodowościowej. Jak donosi „Swoboda i Rawieństwo", wkrótce odbyć się ma, z inicyatywą socyalistów-rewolucyonistów, zjazd partyj socyalistycznych państwa rosyjskiego, poświęcony wyłącznie sprawie narodowościowej.

Program zjazdu jest bardzo obfity, ale przeładowany kwestyami teoretycznemi. Wątpimy, czy zjazd upora się z taką masą zagadnień (federalizm, kwestya narodowościowa, prawo mniejszości, kwestya agrarna w związku z autonomią, sprawozdania poszczególnych partyj o położeniu ich kraju i o zasadach programowych, koordynacya działalności stronnictw socyalistycznych w sprawach narodowościowych itd.).

Sprawa senatora Arnolda. Usunięcie starszego prezydenta apelacyjnego trybunału w Moskwie senatora Arnolda ze stanowiska, wywołało oburzenie wśród sądowników i adwokatury. Podług zasady — sędzia może być dymisyonowany tylko na skutek wyroku sądowego. Bezprzykładnem zaś już w historyi sądownictwa, nawet za jego gorszych czasów, jest usuwanie wysokich dygnitarzy sądowych.

Minister sprawiedliwości, który niedawno w sposób bezczelnie kłamliwy mówił o niezależności sądów rosyjskich, w tydzień po swej patetycznej przemowie, zmusił do ustąpienia „niezależnego i nietykalnego" senatora.

„Ruś" podaje szczegóły niełaski. Będąc jeszcze prokuratorem petersburskiego trybunału apelacyjnego, nazbyt był samodzielnym. Senator Arnold energicznie zwalczał wszelkie zamachy administracyi na niezależność sądów. Przeniesiono go na prowincyę. Tam kierował się on dalej „tylko prawem", ignorując wszelkie względy polityczne. Do ostatnich czasów był on sędzią rzadkiej uczciwości i nic mu nie można było zarzucić.

Ale oto na scenę występuje Związek prawdziwych Rosyan. Senator Arnold nie oszczędzał „drugiego rządu".

— Dla mnie — mawiał — niema prawicy, ani lewicy (na ławie podsądnych siedzieli pogromcy-związkowcy) i stanowisko jakie zajmują gwałciciele prawa nie ma dla mnie znaczenia. Nie pozwolę na wywieranie presyi na sprawiedliwość.

Z powodu tego procesu wezwano senatora Arnolda do Petersburga. Miał on długą rozmowę z ministrem Szczegłowitowem.

— Pan zapomina, że pan mówi z ministrem — rzekł Szczegłowitow.

— Przeciwnie, mówię śmiało, jako z ministrem ....spra-wie-dli-wo-ści — spokojnie odpowiedział Arnol.

Związek prawdziwych Rosyan mianuje i pozbywa się sędziów!

Ze świata.

Adwokaci radcami dworu w trybunale administracyjnym. Z Wiednia donoszą: Poruszona przez wiedeńską Izbę adwokacką myśl, ażeby radcami dworu w trybunale kasacyjnym mianowano nietylko wyłącznie urzędników sędziowskich, jak to się dotychczas dzieje, lecz aby brano ich także z pośród adwokatów i profesorów uniwersytetu, zostanie już niebawem urzeczywistniona. Ministerstwo sprawiedliwości zgodziło się już podobno na to, ażeby na razie pięciu adwokatów zamianowano radcami dworu w najwyższym trybunale i zawezwało już prezydya wyższych sądów, ażeby wyraziły swoją opinię w tej mierze i ewentualnie wymieniły najodpowiedniejszych kandydatów. Zamianowani być mogą tylko tacy adwokaci, którzy odznaczyli się swemi pracami naukowemi, którzy wykonują praktykę adwokacką mniej więcej tyle lat, ile potrzebuje służyć urzędnik sądowy, aby awansować na radcę dworu.

Księża przeciw biskupowi. Z Lublany (Kraina) donosi tamtejszy „Slov. Narod.", że 300 księży czeskich wniosło do papieża prośbę o usunięcie lublańskiego biskupa Jeglicza, który ogłosił obraźliwy dla czeskiego duchowieństwa artykuł z powodu zgromadzenia 2500 czeskich księży, zwróconego przeciw kardynałowi Skrbensky'emu. Biskup Jeglicz napisał wprawdzie list z usprawiedliwieniem, ale czeskiemu duchowieństwu to nie wystarcza i żądają dla zadośćuczynienia usunięcia biskupa.

Grube oszustwo. W Wiedniu aresztowano niejakiego Friedländera, poddanego tureckiego, przedstawiciela firm austryackich i węgierskich w Japonii. Pościągał on w nieprawidłowy sposób rachunki na 110.000 K i przywłaszczył je sobie.

Szczegóły napadu Galusińskiego na urzędnika bankowego w Genui są następujące: W kantorze wymiany Ferrariego zjawił się młody człowiek, który oświadczył, że jego służbodawca leży chory w hotelu „Regina", chciałby zmienić pieniądze zagraniczne na 5,000 lirów i prosił, ażeby pieniądze te posłać do hotelu. Właściciel kantoru polecił jednemu z urzędników, niejakiemu Gaetaniemu, ażeby zabrał żądaną kwotę i poszedł do hotelu w towarzystwie owego młodzieńca, którym był sam Galusiński. Gdy przybyli do pokoju hotelowego, przytrzymał Galusiński Gaetaniego i strzelił do niego dwukrotnie z rewolweru. Ciężko zraniony Gaetani zdołał jeszcze dać strzał do Galusińskiego, który chciał uciec, przytrzymali go jednak sprowadzeni policyanci. Galusiński podał w pierwszej chwili, że nazywa się Lienemann i pochodzi z Frankfurtu.

Ów Galusiński jest tym samym, o którego defraudacyi na wystawie w Zakopanem, w lecie z. r. pisano. Równocześnie z wiadomością o usiłowanym rabunku, doniosła urzędowa „Gazeta lwowska", że Galusiński uznany został przez sąd lwowski umysłowo chorym i że kuratorem jego mianowany został pan Włodzimierz Faranowski ze Lwowa.

Prezydentem fundacyi Nobla mianowany został kanclerz uniwersytetu w Sztokholmie i były minister spraw zagranicznych Wachmeister.

Przegląd społeczny.

Baczność malarze i lakiernicy! Z powodu ruchu cennikowego w zawodzie malarskim w Krakowie, niechaj towarzysze malarze z innych miast nie przyjeżdżają do Krakowa, aż do odwołania tego ostrzeżenia.

TELEGRAMY
z dnia 22 kwietnia.

Klęska ministerstwa spraw wewnętrznych.

Wiedeń. (Tel. wł.). Przed kilku tygodniami zakazało ministerstwo spraw wewnętrznych założenia stowarzyszenia abonentów telefonu celem obrony przeciw podwyższeniu taryfy. Na wniesiony przeciw temu zakazowi rekurs orzekł trybunał państwa, że przez ten zakaz naruszone zostało zagwarantowane konstytucyą prawo zakładania stowarzyszeń.

Sejm węgierski.

Budapeszt. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu kontynuowano dyskusyę nad przedłożeniem o nauczycielstwie. Na końcu posiedzenia uchwalono przedłużyć trwanie posiedzeń o 1 godzinę.

Strejki.

Marsylia. Strejkujący pomocnicy piekarscy postanowili powrócić do pracy.

Insbruk. Pomocnicy szewscy dziś z powodu różnic w sprawie płacy zastrejkowali.

Londyn. „Standart" donosi z Kairu pod datą wczorajszą, że tłum, który zaatakował wozy tramwajowe, którymi podczas strejku służby tramwajowej chciano utrzymać ruch, wyrządził wielkie szkody. Wczoraj stało wojsko angielskie w pogotowiu. Dziś mają przeciągać głównemi ulicami miasta partole wojskowe.

Paryż. (Tel. wł.). Strejk kelnerów zostanie w bieżącym tygodniu zakończony. Właściciele kawiarń poczynili strejkującym znaczne ustępstwa.

Zgromadzenia socyalistyczne w Bułgaryi.

Zofia. Wczoraj odbyły się tu dwa zgromadzenia. Na jednem, socyalistycznem atakowano ostro umiarkowane żywioły zjednoczonych stronnictw opozycyjnych i domagano się ostrej walki przeciw rządowi. Na drugiem zgromadzeniu, zwołanem przez studentów, na którem przeważali socyaliści, ostro występowano przeciw osobistym rządom księcia.

Mordy w Macedonii.

Monastyr. (Tel. wł.). Banda bułgarska napadła na klasztor w Anargaris i wymordowała wszystkich mnichów.

Wybory do kortezów hiszpańskich.

Madryt. Przy wczorajszych wyborach do parlamentu w Madrycie, republikanie zyskali na terenie. Podczas akcyi wyborczej rozbito 2 urny i zamknięto jeden z lokali wyborczych. Na prowincyi wybrano 119 kandydatów rządowych i 34 liberalnych bez kontrkandydatów. „Correspondentia" donosi z Barcelony, że podczas skrutynium przyszło do bójki, w której jedną osobę zabito i 2 zraniono.

Z caratu.

Kongres czarnej sotni.

Moskwa. (Tel. wł.). Na dzień 7 maja zwołał „Związek rosyjskich ludzi" i inne stronnictwa reakcyjne kongres do Moskwy dla ustalenia środków walki przeciw rewolucyi. Po kongresie ma odbyć się pochód z chorągwiami, obrazami itd. Wśród ludności zapowiedź zjazdu czarnych sotni wzbudziła wielkie zaniepokojenie.

Dymisya krwawego satrapy.

Petersburg. (Tel. wł.). Ustąpienie Meller-Zakomelskiego ze stanowiska generał-gubernatora prowincyj nadbałtyckich przypisują krwawej działalności sądów polowych, których wyroki obudziły powszechne oburzenie.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Baczność mężowie zaufania okręgu wyborczego Kleparz w Krakowie!** We środę 24 b. m. o godzinie 7 wieczorem odbędzie się w lokalu powiatowej Kasy chorych (Rynek Kleparski 9) **zebranie** wszystkich mężów zaufania. Wzywa się o punktualne przybycie!

Tadeusz Bobrowski.

* **Wzywa się zorganizowanych towarzyszów krakowskich,** by się zgłaszali na mężów zaufania organizacyj okręgów wyborczych. Zgłoszenia przyjmuje tow. dr Kapellner w Związku stow. rob. (Wiślna 5) codziennie między godziną 7 a 8 wieczorem, a w jego nieobecności gospodarz Związku tow. Bartosiński.

* **Biuro pośrednictwa pracy** malarzy i lakierników znajduje się w Krakowie przy ulicy Wiślnej 5, II. p. W godzinach urzędowania od 10 do 1 mogą pracodawcy zgłaszać się o robotników.

* **Zmiana adresu.** Listy i przesyłki dla **komitetu wykonawczego** P. P. S. D. należy wysyłać pod adresem: Dr Emil Bobrowski, Podgórze, Mickiewicza 24.

* **Chór robotniczy w Krakowie.** Generalna próba do koncertu na 28 b. m. odbędzie się wraz z orkiestrą we czwartek 25 b. m., natomiast próby na 1. Maja odbywają się codziennie. Uprasza się o liczne i punktualne przybycie.

* **Wiedeń.** Staraniem stowarzyszenia „Spójnia" w Wiedniu wygłosi dnia 23 b. m. p. Wacław Sieroszewski w sali „Gewerbevereinu" na I. Eschenbachstrasse 11 odczyt: „Japonia w zarysie", ilustrowany obrazami niknącymi z oryginalnych japońskich dyapozytywów. Początek odczytu o godz. 7½ wieczorem. Bilety nabywać można w lokalu „Spójni", VIII. Langegasse 14, pomiędzy godz. 1 a 2 i przy wejściu na salę przed odczytem.

NADESŁANE.
(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Odpowiedzialny redaktor: **Gustaw Alojzy Titz.** Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie, ul. Filipa 11 (Telefon Nr. 7